LIDIA PERLIŃSKA-SCHNEJDER
ur. 1929; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Inni profesorowie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Ludwik Fleck, Akademia Medyczna

Inni profesorowie

Większość kadry była ze Lwowa. Ale to byli ludzie przeważnie młodsi od profesora Flecka i jeszcze nie było mowy o tej randze. Absolutnie nie. Na przykład jak profesor Opieńska wykładała – a w tej sali wykładowej szyby były powybijane, bo kto tam te wielkie okna by reperował – a było wietrznie, to wiatr hulał. W ostatnich ławkach czytali gazety studenci. I gazety fruwały. Jak mocny wiatr powiał, to fruwały gazety. Takie były wykłady. Albo na przykład umawiała się pani profesor na godzinę drugą na egzamin i przychodziła o dziesiątej wieczorem. I to był szacunek. Trzeba było czekać, bo nie wiadomo, o której przyjdzie. Każdy już był naprawdę wykończony. Od drugiej do dziesiątej wieczorem, bez picia, jedzenia. Bo to tak jak dziś, że kawiarenki i tak dalej. Jak już człowiek był na uczelni to nic nie miał. O suchym pysku. Także tacy byli. Było jeszcze kilku z Wilna. Profesor Marburg. Bardzo taki godny człowiek. Niektórzy adiunkci, tacy już trochę wprowadzeni, mówili o nim że to jest uparty Litwin. Tak mówili o profesorze Marburgu, ale to był godny człowiek. Jakkolwiek nie był orłem. Okno jedno można było zostawić otwarte. Można było nie zamykać okien, powiedzmy sobie. Bo nie orzeł. Nie wyleci. Z Wilna był jeszcze profesor Relina, to jest dermatolog, który mi także zaproponował asystenturę, ale ja już byłam asystentką. Tak, bo to było dużo później.

Był również profesor Stein. Profesor Stein i profesor Fleck bardzo się przyjaźnili i profesor Stein często przychodził do profesora w odwiedziny właśnie do Zakładu, bo profesora z Zakładu to chyba wyciągnąć nie można było. On był z tym Zakładem tak związany, że nie odchodził. Stale jakiś leukocyt mu się tam zachowywał tak czy inaczej, a musiał widzieć, śledzić. A jak przyszedł przyjaciel, to mu nie przeszkadzał. On sobie oglądał, a tamten rozmawiał. W tym czasie, kiedy kazano zdjąć krzyże w szpitalach, gabinet profesora Steina, to był jedyny gabinet, w którym był krzyż. Przyszli panowie smutni i mówią „Czemu nie zdjęty krzyż?" A on mówi „Jestem Żydem. Wierzącym i praktykującym, ale mnie ten krzyż nie przeszkadza. Jeśli panom przeszkadza, to proszę zdjąć." No i panowie jednak nie zdjęli i był jedyny gabinet profesora Steina, w którym był krzyż.

Profesor Parnas natomiast przejął Zakład po profesorze Flecku. Nie wyczuwało się, żeby profesor Fleck darzył profesora Parnasa jakąś specjalną sympatią czy uznaniem. Raczej tak traktował go, można powiedzieć, troszkę z przymrużeniem oka. Takie przynajmniej ja odnosiłam

wrażenie. Jakkolwiek jedna z tych właśnie adiunktek, która zresztą była moją przyjaciółką i z którą do tej pory utrzymujemy kontakt, mówiła, że profesor Parnas nie odbiega od średniej profesora europejskiego czy światowego nawet. Nie odbiega od średniej. No ale nie był to orzeł. W każdym razie wyczuwałam, że profesor Fleck z przymrużeniem oka na niego patrzy. Może chodziło nie tylko o jego wartości jako profesora, ale może o jego zachowania wobec reżimu. Może o to chodziło. Bo profesor Fleck był bardzo odważny. Ta odwaga chyba mu pozwoliła przetrwać okupację. Bo jakoś tak jest, że drapieżnik atakuje zawsze ofiarę swoją. Tak jest wśród zwierząt, że zwierzę, które ucieka, jest ofiarą. Normalnie pies by nie gonił kota, ale że kot ucieka przed nim, to on będzie go gonił. Bo ofiara ucieka. Coś w ludzkim zachowaniu też jest takiego. Jeżeli ktoś jest godny, odważny… Czasami życie komuś uratował przez to, że miał odwagę coś powiedzieć. A profesor Parnas – no niestety. W niedzielę robili nam takie jakby prasówki. Dokształcano nas na wzór radziecki. W niedzielę o ósmej rano na sali wykładowej do którejś tam po południu słuchało się takich bzdur! Takich bzdur, że słabo się robiło. Profesor Fleck by na to nigdy nie poszedł, no a profesor Parnas niestety brał udział w takich działaniach. Może mnie to do niego ustawiało negatywnie i myślę, że profesora też. Bo nawet człowiek bardzo zdolny, jeżeli jest podatny na takie ideologie, to jest niebezpieczny. Nawet im mądrzejszy, tym bardziej niebezpieczny.

Data i miejsce nagrania	2007-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"